

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i
z przesyłką 3 razy w tyg.
rocznie . . . 12 zlr.

ćwierćroczne 3 " "

miesięcznie . . . 1 " "

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 15 zlr. — c.

ćwierćroczne 3 " 80 "

miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"
(ilustrowany)
rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 12. Kwietnia 1868. — Juljusza P. W. (rzym.) — Hipacjusza Bisk. (grec.)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poręby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczutowane wolne
są od opłaty.

Lwów dnia 12. kwietnia 1868.

Bardzo nam przykro, że w dzień najwięcej uroczystego święta, które szczególnie w całej Polsce obchodzono i obchodzą z taką okazałością i w głębokim zrozumieniu tej najwyższej tajemnicy wiary katolickiej, nie możemy naszym czytelnikom żadnych pomyślniejszych udzielić wiadomości, któreby ich zaspokoili co do najbliższej przyszłości lub dały jaką taką otuchę.

Wszędzie bowiem, kędy się oglądamy, czy to na zewnątrz lub wewnątrz, ze wszech stron daje się czuć pewne rozstrojenie i niezadowolenie, które prac coraz więcej w kierunku negatywnym, nie pokłada wiary w teraźniejszość, lecz wszelkie swe usiłowania odnosi do przyszłości, do walki nowych wyobrażeń z istniejącym porządkiem.

Tak w materialnym jak i w moralnym świecie panuje największy bezład, a tak tu jak i tam obecne stosunki są tylko przechodnim stanem. Materialne podstawy bytu naszego są zupełnie podkopane, stojące wojska i długi nadwątlili z kretelem dobrobyt milionów pracującego ludu, który miasto dla zaspokojenia swoich potrzeb pracować musi w pocie czoła na utrzymanie kosztownych armij i na pokrycie marnotrawstwa rządowego. Moralny stan równie okazuje wady, bo wszędzie większość zgnębiona nie może się podnieść do jakiejś takiej oświaty, lecz pogrążona w ciemności, ogołociona z wszelkich moralnych pobudek, dalej kroczy w kierunku dotychczasowej nędzy i biedy, upodlenia i demoralizacji.

A objawy te, nie tylko w naszym kraju, lecz w reszcie Europy dają się czuć; wszędzie też ta sama panuje niepewność co do teraźniejszości, nadzieja w przyszłość. — Zachodzi jedynie ta nader ważna różnica, między nami a innymi krajami, że wszędzie indziej czynność społeczeństwa potęguje się, by odpowiednio zużytkować przyszłe wypadki, podczas gdy nas największa owładnięta stagnacja, zagrażająca nam takim stanem, który nam nieprzygotowanym nie dozwoli skorzystać z nadarzyć się mogących przychylnych okoliczności.

Położenie nasze ogólnie narodowe nader trafnie scharakteryzował wieszcz nasz Kornel Ujejski w mowie, którąśmy zamieścili w odcinku pisma naszego; wadliwe nasze postępowanie wykazał z równą dosadnością autor broszury, której treść staraliśmy się c zytelnikom naszym przedstawić w wczorajszym numerze. Pierwszy zrozu-

miał dla wszystkich wypowiedział i potwierdził, że tylko pracą własną dobić się możemy do lepszej doli i godnie zająć w przyszłości stanowisko, podczas gdy drugi racjonalnie wykazał, że droga, którą obrał sobie sejm nasz i delegacja, wtrącała nas w najfalszywsze położenie, z którego tylko wybrnąć możemy w razie, jeśli zaprzeczmy działalność naszej reprezentacji, która wbrew naszego powołania narodowego, bez uwzględnienia praw naszych i interesów w sejmie i w Radzie państwa, jak najgorzej wywiązała się ze swego zadania.

Jeśli przeto choć w części wyjść mamy z obecnego zamętu lub choć maluczko przygotować się na przyszłe wypadki i zająć takie stanowisko, któreby nam umożliwiło pracę wewnętrzną i zabezpieczyło byt nasz narodowy — to musimy najpierw jako artykuł wiary naszej politycznej przyjąć ten pewnik, że przeważnie upadliśmy przez winę naszą i że wytrwała i energiczna praca mogą nas wydobyć z obecnego położenia i z nicotści, a powtóre że droga, którą chwilowo obrała nasza reprezentacja, nie doprowadzi nas do przystani pomyślniejszej przyszłości.

Wypada nam przeto porzucić już raz ową uczuciową politykę, owe mgliste dążenia, nie mające żadnych stosownych i ściśle określonych celów — a starać się przeważnie w obu powyższych kierunkach wszystko to zdziałać, co w obec dzisiejszych stosunków i okoliczności jest możliwym.

Osiągnięcie jakiegokolwiek celu wymaga stosownego wybadania warunków, które wpływają na stan rzeczy, a dalej użycia takich środków, które w odpowiednim stosunku stoją do sił naszych i do celu, do którego dotrzeć zamierzamy. Owoż pierwsze określone są dostatecznie położeniem naszym, wynikiem z dawnych naszych grzechów, a drugie wynaleźć nam należy z łona pracy, kierowanej rozumem praktycznym i godnością narodową.

Jeśli Galicja podlega jak na teraz daleko korzystniejszym warunkom jak inne prowincje, jeśli wyzwolony z pęt dawniejszych kraj ten swobodniej oddać się może we wszystkich kierunkach pracy koniecznej, który nas jedynie wybawić może — to warunki te nie znalazły dotąd odpowiedniego zastosowania.

Jednym słowem: nie umieliśmy skorzystać z obecnej pory. Reprezentacja nasza, którąśmy na to wybrali, aby strzegła sumiennie i stanowczo naszych praw i interesów, nie zdołała wyrobić

programu, godnego naszego narodowego powołania, jak również nie umiała dla kraju i narodu wywalczyć takiego stanowiska, jakie mu przysługiwać winno na mocy jego tradycji, praw i materialnej potęgi.

Korespondencje.

Warszawa 10. kwietnia.

Artykuły zamieszczane w dziennikach zagranicznych. a występujące przeciw ostatniemu gwałtowi, jakiego się Moskwa dopuściła na Polsce, zdzierając z niej ów pokost, który pod nazwą „Królestwa kongresowego“ ubezwłasnowolniał niejako gwałty bezrządu moskiewskiego, nie wywołały w kołach rządowych, ani tu ani w Petersburgu, żadnego wrażenia. Pogłoski, jakie tu krążą, iż Austria, Francja i Anglja zamierzają założyć protest, z przyczyny zniesienia autonomji „Królestwa polskiego“, odpierają w ten sposób Moskale, iż oni już od roku rozgłaszali po dziennikach krajowych i zagranicznych tę wiadomość, a to dlatego, aby ten protest przed dokonaniem czynem wywołać, a gdy to nie nastąpiło i przyłączenie Polski do Moskwy dokonane zostało, to żadne protestacje skutku nie osiągną. Rząd przeto moskiewski zajmuje się obecnie przeprowadzeniem zewnętrznej formalności tego wypadku.

Złączenie to Królestwa z Litwą i Rusią uważają niejako istotnie za powtórzenie unji, dokonanej niegdyś przez Zygmunta Augusta w Horodle. Zniesiono granicę, która tylko utrudniała komunikowanie się Korony z Litwą. — Na Litwie powstrzymaną została przymusowa sprzedaż dóbr. Moskale mimo najkorzystniejszych warunków, dóbr zakupywać wzbraniłi się, bo nie wierzą w zupełny upadek Polski. — Demoralizowanie, jakie w Litwie w skutek bezrządu powstało, wywołało mordy, rabunki i podpalania; nowy przeto gubernator widział się być przymuszony zaprowadzić na zbójców i podpalaczy wojenne sądy. — Zmiana systemu na Litwie wywołała ulgi w kontrybucjach, ale wypadki te jak zwolnienie z nałożonej kontrybucji trafiają tylko cudzoziemców. — Z więzień litewskich wypuszczono resztę więźniów; pomiędzy ostatnimi było dwóch księży. Nawet przesładowania za język polski ustały.

Inaczej jednak dzieje się na Rusi; tam polakozerczy Bibików wraz ze swym zausznikiem Iwaniszewem starają się dowieść, że to kraj nie polski, lecz moskiewski. Sprawdzili do Kijowa akta grodzkie z Łucka, Włodzimierza, Kamieńca i innych miast, aby wydobyć z nich dowody, jako Polska z Rusią w cią-

Pogadanki tygodniowe.

(Zmartwychwstanie.)

To dnie Judaszowych zrad — Piotrowych zaprzań i Piłatowych sądów, to dnie mgli i krzyżowań. A potem? Wszak wiecie, jaki dzień się zbliża — dzień Zmartwychwstania!

Ujejski.

Dzień zmartwychwstania! Zwycięstwo ducha nad materją, zwycięstwo światła nad ciemnością, zwycięstwo prawdy nad fałszem, Króla Niebios nad władca piekieł, jak nas uczy religja. I niepięknyż to dzień, kto go dożyje w przeciagu całego żywota, kto z nas doczeka zmartwychwstania!... Jakto zmartwychwstania? Wszakże aby zmartwychwstać, potrzeba pierwej umrzeć, a my przecież żyjemy... Czy żyjemy, to jeszcze kwestja, ale nad nią obecnie zastanawiać się nie będziemy i nie możemy, mówiąc o zmartwychwstaniu nadziei naszych, które tylekroć pogrzebionemi były i zstąpiły do otchłani zwątpienia, lecz nie dlatego, aby w nich zaginać, ale dla wyzwolenia z nich wiary ojców naszych, o której jeśli zapomnimy, nie zmartwychwstanimy, jak nam powiedział Ujejski — a powiedział prawdę.

I dlaczegoż zmartwychwstać nie mamy, kiedy jesteśmy nieśmiertelni? Bo nie wierzymy w swą nieśmiertelność, bośmy się zaparli wiary ojców naszych! Lecz jeżeli ją zdobędziemy, nately i nasze zmartwychwstanie nie dalekie, i dla nas dzień zmartwychwstania rychło zaświta.

Dzisiaj jednak święcimy jeszcze dzień ukrzyżowania — piszemy to w piątek... Smutne i bardzo smutne dla nas święta tegoroczne... Rzućmy okiem w przeszłość. Dzisiaj piąty wielki tydzień — dzisiaj piątek naszego tygodnia, jak od niedzieli kwietniej roku 1863 ci sami, co nam kwiaty pod nogi rzucali, ci sami, co nam krzyczeli „Hosana“ — ci sami dzisiaj krzyczą: ukrzyżuj! ukrzyżuj! — a najwierniejsi nasi przyjaciele zaprzali się nas — rzymski Piłat umywa ręce, a inni plwając, naigrawają się z królestwa naszego; lecz choć nogi nasze i ręce skrwawione, choć głowa nasza przejęta jest kolcami, które się wpiły aż do błony mózgowej — my jeszcze żyjemy.

Smutne to życie nasze — najlepsze soki nasze wytoczone krwi upływem — głowa nasza obwisła, jesteśmy podobno w siódmym momencie konania. W siódmym momencie konania w 1835tej rocznicy zmartwychwstania Zbawiciela świata, w przeszło tysięczną istnienia Polski chrześcijańskiej.

Warszawa z koroną cierniową, wtłoczoną na jej głowę zbójczą ręką Moskala, chylił się na pierś narodu, podnosząc krwią zabiegłe źrenice. — Kraków, to serce narodu, przeszyte włócznią sług Kaifaszowych, co naigrawają się nad nim, zwać go Targowicą. W Litwie i Rusi popekały już wszystkie ścięgna, które stanowiły spójnię z resztą ciała. I nie rozdzierającyż to obraz i nie wesoleż to święta?

O zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, kronikarzu, że sfiksowałeś na punkcie wielkopiątkowego kazania —

szepce po cichu niezadowolony czytelnik, a moje pióro, posłuszne jego woli, zawraca na miejscu, nie łamiąc dyszla ani skrętu i poczyna kreślić dzieje innego zmartwychwstania.

Są u nas pewne koteryjki, które dzisiaj święcą inne jeszcze zmartwychwstania, ci to ubodzy duchem — darzą dzisiaj łatwowierną publiczność pstrokate mi pisankami, czyli raczej artykułami swoich zmartwychwstańców — „Przeglądu“ i „Choehlika“. A właśnie dzisiaj trzeci, wprowadzie nie dzień, ale rok, kiedy ich umorzono — a zamęzli ich ci lotrzy żydzi, ale nie za to, że byli niewinni, ale przeciwnie za to, że byli winni — pieniądze. I złożono je, wprowadzie nie w nowym, ale zawsze w murowanym grobie, chciałem powiedzieć: kozie, i zawarowano wyjście miasto kamienia — żelazną zasuwą. Powiadają nawet, że do grobu tego zaglądali czasem i Magdaleny, tylko, że nie pokutujące... lecz to na teraz uważamy za rzecz podrzędną. — Aż oto trzeciego roku, zawitał do ich grobu Anioł, ale z rogami, który przybrawszy na się postać Narodową, kazał im zmartwychwstać, i na słowo jego wszechwładne obaj powstałi z martwych. I jeśli ukazywać się tu i ówdzie narodowi — ale że to dzisiaj świat taki zepsuty, istna Targowica, przeto znalazł się nie jeden Tomasz, ale cały naród nie uwierzył w nich, zwłaszcza, że drugi z nich ukazał się w początkach nie w pierwotnej swej postaci, ale zupełnie w innej. Szatan wybawiciel zamknął go bowiem w konia czy tam osła, przyczepiłszy mu

głych żyła zatargach. Jaki będzie owoc tych fałszer-
skich prac, łatwo każdy z was odgadnie.

Przechodząc na pole dziennikarskie, widocznym się okazuje w piśmiennictwie warszawskiem przeważny prąd powieściowy — jest to, jak jeden z dzienników tutejszych słusznie zauważył — coś podobnego do starej niańki, usypiającej dźwiękami baśniami, — bo rzadko powieść jest nauczającą — raczej bawiącą lub usypiającą. Pisma tutejsze zewnętrzna postacią świetnie wyglądają, i ani Lipsk, ani Paryż nie wyrównają w przepychu, jaki rozwijają pisma ilustrowane: „Tygodnik“, „Kłosy“ — to istne cacka literackie na zewnątrz;... inaczej się rzecz ma z treścią; tu i ówdzie piękna poezyjka, niby kwiatuśzek na szerokim błoni, na którym zielsko porasta. Za to drzeworyty, jak i wnętrze w kaplicy św. Stanisława w Krakowie, kopja z obrazu Gryglewskiego, zamieszczona w „Tygodniku ilustrowanym“, są prześliznięte. Albo w „Kłosach“ owe dwa wielkie drzeworyty z rysunków Gustawa Doré, imponują w środku tego numeru. W bluz z ozu odznacza się piękny duchem i formą wiersz „U grobu Pańskiego“ przez panią Ilnickę. Na równą uwagę, jak powyższe pisma, zasługuje „Kronika rodzinna“.

Albo tam mało obchodzi nasze piśmiennictwo — więcby mi wypadło zbogacić kronikę waszego dziennika bieżącymi wypadkami na bruku warszawskim. Otóż niedawno dokonane tu zostało zabójstwo w zbrodniczych zamiarach. Niejaki Brzeziński, pokochawszy się w żonie Dolińskiego, postanowił zabić tego ostatniego. W tym celu namawia dwóch uczniów gimnazjalnych, aby mu pomogli zamordować Dolińskiego; napadają go więc na ulicy i pozbawiają życia sztyletami. Wypadek ten ogólnie wywołał oburzenie, a to tem bardziej, że Brzeziński użył powodów politycznych, namawiając do zbrodni niedoświadczonych młodzieńców. — Niedawno przywieziono do Warszawy miedziane działo, które Moskale zwą polskiem, jako pochodząc mające z oddziału Syrewicza, które on miał zakopać w majątności hrabiny Potockiej, we wsi Kobiałce w wozowni folwarcznej. — Aleksander Hauke, generał major moskiewski, stryj znajomego z powstania Bosaka, a w końcu prezes dyrekcji teatrów warszawskich, zakończył swój żywot doczesny dnia wczorajszego. Zmarły liczył dopiero lat 55. Sp. generał, nie należał do rzędu carskich krwiożerczych czynowników carskich, a syn jego jedynak zginął w powstaniu r. 1863.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Komisja jeneralna wypracowała już projekt do ustawy wojskowej. Pierwszą zasadą projektu jest osobisty obowiązek służenia w armji, niedopuszczający żadnego zastępstwa lub wykupna. Obowiązek ten poczyna się w ukończonym 20., a kończy się w 30. roku życia. Z tych lat przypadają pięć na służbę liniową a pięć na rezerwę. Po 30. roku jednak ma każdy prócz tego jeszcze obowiązek czteroletniej służby w obronie krajowej. Obowiązek wzięcia udziału w pospolitem ruszeniu poczyna się w 18. a kończy się w 40. roku.

Cała siła zbrojna dzieli się na armję i na pospolite ruszenie. Armja mieści w sobie armję polową i obronę krajową, z których pierwsza złożoną będzie z 80 pułków liniowych a 80 rezerwy. Konnica pozostaje na dotychczasowej stopie.

W każdym okręgu poborowym ustanowiony będzie dla każdego bataljonu obrony krajowej kapitan z czterema podporucznikami, który ma obowiązek czuwania nad tem, by w razie potrzeby obrona krajowa w jak najkrótszym czasie zwołana i uzbrojona została, a to w liczbie 160 bataljonów na całą monarchję; roczny kontyngens stawienniczy zaś wynosić będzie około 100.000 ludzi.

O tym projekcie wyrażają się dzienniki wiedeńskie dość pochlebnie; my zaś mamy mu to do zarzucenia, że nie mieści w sobie wyraźnego rozporządzenia, by pułki miały swe leże w okręgach poborowych, by dalej starszyzna wojskowa tej samej była narodowości jak żołnierze i by ostatecznie komenda pułkowa w narodowym języku się odbywała.

Z pobieżnych wiadomości donosimy, że kanclerz państwa wraz z panem Giskrą powrócili 10. do Wiednia z Pesztu, gdzie się ciągle odbywały konferencje. Odnośnie do zarzutu uczynionego p. Giskrze, jakoby starał się o baronostwo, donosi „Tagblatt“, że p. Giskra miał oświadczyć, iż świadom jest tego, iż dzisiejsze stanowisko zaśawdżęca jedynie pospolitemu obywatelstwu, i że przekazał testamentem synowi by w życiu społecznym nie sięgał wyżej nad zwykłe obywatelstwo. Minister rolnictwa po kilkudniowej słabości ma się obecnie lepiej, jednak nie urzęduje jeszcze.

Objazdki Perczla wywołują zaciętą walkę stronnictw we Węgrzech. W kołach Koszutówi przychylnych panuje oburzenie na starego jenerała honwedów, który Koszuta usiłuje zdepopularyzować. Dzienniki „Hon“ i „Naplo“ zawzięta prowadzą polemikę, którą „Naplo“, organ deakistów, temi kończy słowy: Perczel nie zalicza się wprawdzie do naszego stronnictwa, albowiem wyznaje zasady, na które nie moglibyśmy się zgodzić ze wszystkim; jednak stary jenerał kroczy drogą, która się zwie opozycją do rządów zdolną, takiej zaś opozycji nie było po dziś dzień we Węgrzech. Deakisci zatem wypierają się Perczla, jednak nie chcą, by skrajna lewica przysłała do steru, podstawiając starego jenerała jako półśrodek między jednym a drugim stronnictwem stojący.

Francja. Paryżkie dzienniki urzędowe starają się znowu udowodnić, jak pewną jest obecna sytuacja i wykazać, że wszelkie obawy wojny zupełnie są nieuzasadnione. Osobliwie „Constitutionnel“ wysiła się, aby dowieść, że dzisiejsze położenie Europy najmniejszej nie może wzbudzać obawy, i „że im bardziej Francja się uzbraja, tem mniej prawdopodobną jest wojna“. Twierdzenia te organów ministerjalnych bardzo dziwnie brzmią w obec różnych pogłosek obiegających w Paryżu, które nader niekorzystnie wpływają na tamtejszą giełdę.

Tegorocznym ćwiczeniem wojskowym pod Chalons przypisują wagę niezwykłą; i to zwraca na siebie uwagę, że drugimi ćwiczeniami, które mają trwać od 15. lipca do 19. września, nie będzie kierować marszałek Bazaine, lecz adjutant cesarza, generał artylerji Leboeuf, który głównie się przyczynił do odniesienia zwycięstwa pod Solferino. Przy tej sposobności ma rząd urządzić

różne próby z nowo wynalezionymi rodzajami broni palnej.

„Constitutionnel“ i inne dzienniki zbijają pogłoskę o podróży cesarzowej Eugenji wraz z cesarzowiczem do Rzymu. — Duński minister wojny Rassloff konferował przez czas dłuższy dnia 8. b. m. z marszałkiem Niel'em i zwiędzał następnie muzeum artylerji. — Z Paryża uda on się wprost do Londynu.

W Algierji dochodzi nędra do tak wysokiego stopnia, iż zdarzyło się kilka wypadków, że matki własne zabijały dzieci i jady. „Echo d'Oran“ donosi, że dwie kobiety z szeczu Tiaret, a mieszkające w pobliżu Mostaganem, cierpiąc przez długi czas straszną nędzę, wreszcie postanowiły własne pozabijać dzieci. Które z nich pierwsze miało paść ofiarą, los rozstrzygnął. Gdy już pierwsze zabiły i zjadły, matka drugiego dziecięcia nie chciała go zabić, poczęła się wzbraniać dopełnić warunków zawartej poprzednio umowy. Z tąd wywiązał się spór, który wreszcie zaprowadził obydwie przed kratki sądowe i w ten sposób zdradził ich tajemnicę.

W tej samej okolicy znikło bez śladu kilku żołnierzy francuzkich; jak się później przekonano, zabili ich i zjedli Arabowie. W innych stronach pojawiła się liczna banda ludożerców, którą sądzają o wykopywanie i pożeranie trupów.

Moskwa. Ton nieprzyjazny dzienników moskiewskich względem Austrji coraz bardziej staje się nieprzychylnym. Dzisiejsze położenie Słowian w monarchji austrjackiej, podnoszą ciągle nie tylko dzienniki, które już dawniej reprezentowały ten kierunek, ale nadto inne bardziej umiarkowane organy, jak „Nowoje Wremja“ i „Nordische Post“, zamieściły w ostatnich dniach cały szereg artykułów, również skierowanych w sposób nieprzychylny przeciw gabinetowi wiedeńskiemu. Pisma te zwróciły uwagę osobliwie na wyjątki z protokołów czynności „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, stowarzyszenia założonego za granicą tylko w celu popierania idei panslawizmu. Z 7.320 rubli, zebranych w ostatnich miesiącach, wysłano większą połowę do Austrji: 1000 rubli wydano na szkoły ruskie w Galicji, 700 rubli na słowackie, 1000 na kroackie; 600 rubli użyto na udzielenie różnych wsparć dla „Słowian“, pobierających nauki w uniwersytecie wiedeńskim; 990 rubli rozdano kilku gościom moskiewskiej wystawy etnograficznej, którzy za podróż do Moskwy byli wystawieni na różne straty i nieprzyjemności. W końcu powiada sprawozdawca, że „Towarzystwo“ wszelkich doloży starań, aby swoje czynności rozszerzyć, nie ograniczać się wcale na popieraniu celów dobroczynnych, lecz o ile tylko sił starczy, zakładać nowe stowarzyszenia i wciągać je do wspólnego działania. Wszystkie to wypowiada całkiem jawnie i otwarcie organ ministerstwa spraw wewnętrznych. Tylko dzienniki, reprezentujące kierunek arystokratyczno-konstytucyjny, wypowiadają swe niezadowolenie z powodu tych agitacji. „Dla teatru ruskiego we Lwowie“, pisze „Wiest“, „zawsze mamy dość pieniędzy, ale nie możemy żadnego udzielić wsparcia naszym ubogim, z głodu umierającym chłopkom nad Białym morzem“.

jeszcze u boku potężne dwa skrzydła. Ale nowy Pegaz, przypomniałszy sobie, jak to on „niegdys o skrzydłach motyli bez troski — bujał“, zwiędzając wszystkie szynki lwowskie: — zaniósł natychmiast ciężkie a obrzydłe skrzydła szatańskie w zastaw na Zarwanicę, a natomiast, przybrawszy zarazem napowrót postać błazna, wykwipował się pod wiosnę znowu w owe pstrokate skrzydła motyle — i jako pasożyt jał bujał na nowo po zatrutych kwiatach, wysysając z brudnego ich kielicha złość, jad i obłudę. — A „Domowy Przyjaciel“ jego?... Biedaczek nie może przyjść jeszcze do siebie i niepewnym stąpa krokiem — bo godny wybawiciel powrócił go wprawdzie do życia, ale nie wyposażył w potrzebne do życia środki — w kaucję. — A jakżeż się to kończy? zapyta kto może ciekawie. — Zupełnie po prostu. Ukażą się jeszcze raz lub ze dwa razy ciekawej publiczności — a dnia 40tego prawdopodobnie zstąpią oczywiście do piekieł, gdzie ponoś jednak pozostaną już ze swym zbawicielem Narodowym — i usiądą z nim tamże po prawicy — rajchstratu, gdzie sędzić będą nas „Opozycję“, „Czas“, „Niepodległość“ i „Krakowianów“ — i skażą nas na wieczne katorżnie w fortecach, zbudować się mających w Krakowie.

A ich abonenci, czy również takiemu sądowi uleż mają? — O profani i bezbożnicy, ateisci i sprzeniewiercy Narodowego słowa! i czyżbyście się poważyli, wy potępiency, zabierać głos w ich obronie? „Narodówka“ powiedziała: stań się „Przegląd“ — i stał się „Przegląd“ kieszeni łatwowiernych parafjan,

którzy nigdy obiecanego przez „Narodówkę“ „Przeglądu“ już więcej oglądać nie będą, choć nie idzie za tem, żeby go „Narodówka“ oglądać nie mogła. — „Narodówka“ powiedziała stań się „Śmieszek“, „Chochlikiem“ — i stał się „Chochlik“, słowo w słowo podobny do „Chochlika“ Słowackiego — z tą tylko różnicą, że jak tamten zanurzony jest z uszami w wodzie, tak ten nurza się po same uszy w błocie, — a psotny również, jak tamten — z tą jedną różnicą, że tamtego nikt nigdy nie widział, a tego można widzieć pod rozmaitemi nazwiskami sto razy na kwartał, rozpisującego przedpłatę i łowiącego tanio guldeny.

I takim to publikacjom i spekulantom na łatwowierną publiczność „Narodówka“ jest aniołem zmartwychwstania! — Życzymy jej pomyślnego Aleluja! —

Od pierwszych czasów chrześcijaństwa przechował się u nas jak i na całym przestworze ziem sławiańskich zwyczaj uroczystego obchodzenia dni zmartwychwstania Pańskiego gościnnem podejmowaniem nie tylko znajomych i przyjaciół, ale każdego kto tylko w dom nasz zawitał.

Tradycyjalna gościnność i zamożność staropolska znana była pomiędzy obcymi, i w dniach tych w miarę możności każdy dom polski występował z sutem święconem.

Koleją smutnych wypadków i nieszczęść przywiedziony kraj do nędzy nie może dziś zdumiewać

świata tą zamożnością, jaką zdumiewał go za lepszych swoich dni. Jednakże i dziś każde szczerze polskie serce i każda polska chata, czem bogata tem rada, otwiera swoje podwoje, przyjmując w gościnne progi przybywających podzielić się święconem jajkiem i przyjąć życzenia wesołego Aleluja!

Gdybym nie był przekonany o tem, co powyżej powiedziałem, nie odważyłbym się dziś wsunąć pomiędzy waszych dobrych znajomych i przyjaciół, kochani czytelnicy i podzieliwszy się z Wami jajkiem święconem za pomoc pióra — które w razie ostatnim wybornie i widelce zastąpić potrafi — złożyć życzenia najpierw sobie, bo prima charitas ab ego, a potem i Wam szczęśliwego zmartwychwstania nadziei lepszej przyszłości; — dalej przyjdzie mi życzyć Tej, co nam po Bogu najmilsza, skrócenia mak i rychłego zmartwychwstania; życzyć naszym patribus patriae zmartwychwstania w nich ducha narodowego, naszym matkom, żonom i siostram zmartwychwstania cnót i poświęcenia naszych prababek, narodowi naszemu zmartwychwstania ducha ofiary i bohaterskiego znoszenia krzyżów, a wrogom naszym zmartwychwstania w nich sprawiedliwości i prawdy; — zdrącom zaś kraju? o dla tych niema zmartwychwstania, bo oni spełnią na sobie wyrok Judaszów — im nie zabłyśnie nigdy Aleluja!

Cezar Goworowski.

Moskiewskie stronnictwo narodowe spodziewało się, że z upadkiem Wałujewa zupełnie zdoła ono ovladnąć ster całego państwa i zmusić do podobnego kroku ministra policji Szuwałowa. O ile się zdaje jednakże, nadzieje tej partji zupełnie okazały się płonnemi; nowo bowiem mianowany wileński jeneralny gubernator, jeneral Potapow, ma być w znacznej części przeciwnym planom rusyfikatorów litewskich, co powoduje „Moskowskija Wiedomosti“ do wydawania nowych okrzyków oburzenia i wściekłości. Zamierza on — jak donoszą niektóre dzienniki — zmusić szefa wileńskiego biura szkolnego, cywilnych gubernatorów w Mińsku, Mohylewie i Wilnie, a wreszcie wielu urzędników drugiego i trzeciego stopnia do podania się do dymisji i powstrzymać duchowieństwo prawosławne od gwałtownego nawracania na schyzmę. Środki te mają posłużyć do pozyskania rządowi przychylności Litwy! Śmieszne to zaiste oczekiwanie, bo czyż tę bezdenną przepaść, która po dokonaniu tyłu krwawych zbrodni przez satrapów moskiewskich na nieszczęśliwej Polsce przedziela nas od Moskwy — mogłyby zapełnić tak drobne reformy?

Anglja. Nader ciekawą wiadomość podają dzienniki, wychodzące w Dublinie. Biskupi irlandzcy kościoła anglikańskiego mieli postanowić na wspólnej naradzie z głównymi członkami londyńskiego gabinetu, znieść sześć biskupstw i zwrócić znaczną część dóbr kościelnych. Propozycja taka znalazłaby bardzo przychylny ocenienie ze strony komisji kościelnej, a następstwo to byłoby dowodem niemałej roztropności kierowników kościoła anglikańskiego.

Rumunja. Izba poselska przyjęła dnia 9. b. m. ustawę o reorganizacji armji bez dyskusji i budżet z roku zeszłego na rok bieżący z dodatkiem 5½ miljonów franków dla ministerstwa wojny, poczem odroczyła swoje posiedzenia do 2go maja b. r. — „Monitorul“ zbija pogłoski o przesładowaniu żydów w Baken, które tyle hałasu narobiły w dziennikarstwie wiedeńskim — Dymitr Bratiano powrócił już z swej misji z Paryża i Wiednia, a Jan Cantacuzeno z Petersburga.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Filje pocztowe. Izba handlowa uchwaliła na wniosek radnego p. Jana Schumana prosić wys. ministerjum handlu, aby zaprojektowane w przeszłym roku trzy filjalne urzędy pocztowe we Lwowie niezwłocznie wprowadzone zostały w życie, gdyż brak tychże, po wprowadzeniu głównego urzędu pocztowego ze środka miasta na ulicę przedmiejską, mocno czuć się daje i świat kupiecki na straty czasu a często i na wielkie naraża niedogodności.

* Odezwa. Dyrekcja Towarzystwa muzycznego ma zaszczyt zawiadomić, że wkrótce rozpocznie się szereg koncertów na rok 1868, a przy tem zwraca uwagę artystów i miłośników muzyki na stan Towarzystwa i jego obecną działalność. Dyrekcja przyznaje, że okoliczności w ciągu ostatnich lat kilku wpływały niekorzystnie na rozwój Towarzystwa, przyrzeka jednak, że nowo wybrany Wydział rozpocznie swoją czynność dokładnym rozpoznaniem stanu, w jakim Towarzystwo zastał i rozstrząśnieniem środków do skutecznego osiągnięcia jego celów.

Pierwszym zaś krokiem na tej drodze jest lepsze uporządkowanie i uproszczenie administracji, z uwzględnieniem dogodności członków Towarzystwa i publiczności w ogóle.

Artystyczny kierunek pozostaje i nadal w ręku dyrektora, p. Karola Mikulego, dla którego jednak kierownictwo nie zdołało uzyskać uznania i było właśnie powodem niepowodzenia towarzystwa.

W dalszym programie przyrzeka Wydział, że szczególnie na to będzie baczył, aby odtąd także nauka śpiewu soló i śpiewu choralnego jak najlepiej była pielęgnowana. Z końcem każdego roku szkolnego odbędzie się publiczny popis uczniów. Koncertów będzie sześć w roku dla członków wspierających, a prócz tego urzędzi Towarzystwo według możności kilka produkcji nadzwyczajnych i wieczorki muzyczne w osobnym abonamencie.

Z równą pieczołowitością zajmie się Wydział reorganizacją i udoskonaleniem szkoły. Szkoła bowiem wpływa na wykształcenie młodego pokolenia, koncerta działają na ogół publiczności. Jedno i drugie przez rozbudzenie zamiłowania do sztuki i polepszenie smaku, przyczynia się do uszlachetnienia serca i do podniesienia umysłu.

Ostatecznie odwołuje się dyrekcja do publiczności, upraszając o szczerze i czynne poparcie. Zaprasza przeto artystów i amatorów, by wzięli czynny udział w ćwiczeniach, próbach i produkcjach; miłośników muzyki, by przystępując do Towarzystwa zechcieli pomnożyć liczbę członków wspierających; ogół Publiczności, by przysporze-

niem materialnych zasobów Towarzystwa, raczył przyczynić się do podniesienia tej instytucji na odpowiednie w kraju stanowisko.

* Ze Sybiru. W uzupełnieniu spisu uwolnionych ostatniemi czasy z Sybiru poddanych austriackich zamieszczonych według doniesienia „Czasu“, dodajemy jeszcze następujących: Ergetowski Jan, Wałęgowski Maksymiljan i Zieliński Franciszek.

(XY.) *Nowy Sącz dnia 7. kwietnia.* Nie wiem już który z dzienników, lecz ponoś „Dziennik lwowski“ wyrzekł, że czytelnie obok szkół są najpotężniejszą dźwignią oświaty, a zakładanie onych jest największą, względem ludzkości dokonaną zasługą; tam bowiem kaźden uczęszczający, to z nagromadzonych materiałów wiedzy, to ocierając się i pouczając żywym słowem, nabywa i światła i towarzyskiego poloru.

Otóż takie ognisko oświaty dla mieszczan powstało u nas staraniem prezesa Rady powiatowej, p. E. Zielińskiego, za usilnym współdziałaniem personelu Rady — a szczególnie p. K., który i statuta wypracował i gorliwie się zajmował pozyskaniem współczłonków dla czytelnicy.

Dnia więc 5. kwietnia została takowa otwartą. Akklamacją na przewodniczącego powołany sekretarz magistratu, p. Has, zagał posiedzenie, wzywając członków do ukonstytuowania się, poczem wybrano do Wydziału dr. Trebeckiego, p. Filipka, profesorów Zurowskiego i Karpińskiego i p. Brzeskiego, który to Wydział znowu zpośród siebie pierwszego prezesem, drugiego sekretarzem, a trzeciego gospodarzem mianował. Nakoniec pan Filippek treściwemi słowy wyjaśnił znaczenie i korzyści czytelnicy, zachęcając obywateli miejskich do uczęszczania do tejże w dniach wolnych od pracy.

Tak więc staraniem prezesa Rady powiatowej będzie miasto miało czytelnicy, a pan prezes nie pierwszy raz udowodnił, że pojął swe stanowisko, albowiem tylko w oświacie spoczywa siła wszelkiej warstwy społeczeństwa.

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł numer 15. i zawiera: *Juliusz Słowacki* przez Widmana (z 2 rycinami); *Renegat* powieść; *Tow. przyjaciel sztuk pięknych*; *Wiara* wiersz; *Rozmaitości*.

* **Teatr.** Jutro w poniedziałek: *Wesele w Ojcowie*, obrazek wiejski mimiczny, *Biała Kamelia*, obrazek dramatyczny i 1 akt z opery narodowej *Krakowiaczy i Górale*; poczem nastąpią tańce. W pierwszych dwóch przedstawieniach wystąpi po pierwszy raz panna Józefa Popielówna, siostra tak wielce przez publiczność naszą ulubianej Romany Popielówny.

Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim.

(przez kilku przyjaciół ludu z ziemi sanockiej.)

III.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby nam kto sto lat spokoju zaręczył — to być może, żeby nasza organiczna praca (?) na coś (?) się przydała. Bank hypoteczny dobilby szlachtę — możnowładztwo galicyjskie, polując na rozmaite koncesyjki kolejowe, bankowe, synekury i t. d., dałoby kozła — a lud nasz w drodze lada eksperymentu uwierzyłby, że od wieków do wielkiej ojczyzny Bismarka należy; po miastach i miasteczkach niby to dość płynnie po niemiecku mówią; — dzieło germanizacyjne poszłoby jak w płatk. Usłużną pseudo-demokracją (!) puszczonoby wtedy w trąbę, a z kilkoma zagorzałymi patriotami, którzy nie przysięgli na dzisiejszą utylitarnosc (?), uporanoby się duchem.....

Lecz każdy wie, że stoimy na wulkanie — nikt nie może za jutro zaręczyć!

Wtedy, kiedy wszystkie narody dookoła nas olbrzymim krokiem postępują — swe siły organizują — na nowożytnych podstawach swoją pracę i swe społeczeństwa urządzają, nawet dzicz moskiewska po swojemu się krząta i widocznie do olbrzymiej walki się gotuje — — my — my martwą teorją się bawimy i zaprzęgamy się do roboty, która w tej Cislitawji w najlepszym razie za sto lat..., lecz dajmy pokój. — — Ktokolwiek trzeźwym okiem patrzy — przyzna, że tą drogą chwiejną niewybitej polityki do żadnego celu nie dojdziemy. Postęp i potrzeby czasu rozbijają powoli stary porządek rzeczy — tymczasem na tem miejscu nic nie skonsolidujemy. Bawimy się w ciuciubabkę, kiedy świat po nas trwałych rekojmji dla jego prac i niewatpliwej obrony cywilizacji się domaga. Urządzając nasze instytucyjki po szlachecku, nabiliśmy sobie głowę, że to organiczna praca! Zaspaliśmy gruszeki w popiele. Inne narody pracują nad tem, by swemu krajowi jak największych zasobów przysporzyć; my wpadliśmy na tor naszych przeciwników i w spółce z nimi ostatki biednemu krajowi zabieramy. Dowodem tego — niemal wszystkie przedsiębiorstwa nasze, nasz handel — one tylko zyski ciągną, nie odwetowując jednak korzyściami, jak w innych krajach. Na-

sze instytucje tylko ofiar wymagają, a w zamian mało znaczące, lub żadnych korzyści nie przynoszą. Oświecone narody mają zorganizowaną pracę — my się jej boimy?! Nie pomoże nam, że głowę jak strus w piasek chowamy — skoro niebezpieczeństwo grozi; tylko szczerą wytrwałą pracą możemy się ratować.

Ciągle rozprawiamy o świecie — o dobrym bycie ludu; nadarza się sposobność, a my ją odpychamy, bojąc się armji urzędników, którą bank włościański będzie miał na usługi!... Prawda, że czynność Wydziałów stowarzyszeń powiatowych banku włościańskiego będzie nie w porównaniu donioślejsza na rozwój i postęp kraju, niżeli owa jałowa praca naszych ciał autonomicznych. Lecz któż temu winien? Nie leży w tem nauka, że szlacheckie instytucje dziś już na nic się nie przydadzą, że idąc dalej tą drogą podajemy sami broń do rozbicia kraju?

Chwyciliście się tak pożądliwie robot publicznych, ale po waszemu — w sejmie macie większość, delegacja i superdelegacja działa po waszej myśli — wszystkie Rady, Wydziały, instytucje, banki, koleje, towarzystwa i stowarzyszenia — — nawet biednych oficjalistów — są przeważnie pod waszem wpływem; kupiliście sobie dzienniki — wszystkie tętna życia publicznego skupiły się w waszem ręku; byliście pewni, że już niebawem saskie czasy ongiej Polski wróca... w tem zjawiają się „Lisy — paswyska“, t. j. kwestja ludu w niewinnej postaci banku włościańskiego. — — a wy truchlejecie i strach was ogarnia (!)... pokazuje się, jak mało warta wasza organiczna praca!

Wielka w tem nauka — lecz czy przyda się ona na co?

Smutna by to rola była, gdyby w zaślepieniu lub złej wierze nasze Rady i Wydziały powiatowe przeciw instytucji agitowały, która interesu ludu ma na oku; robot destruktoryjnych podejmować się nie godzi. Przecież nie zjeździecie na tak niski szczebel, by służyć za narzędzie najzapamiętaleszej reakcji?! Biurokracja was w pole wyprowadziła — nie macie dziś wyboru!

Oświadczenie się gotowymi do niesienia ofiar na ołtarz wspólnej sprawy — zaprzestańcie handlować papierami publicznymi i bogacić się drogą giełdy, którą tylko kraj ubożyje — zdołacie się na stanowisko patryotyczne — a szerokie pole chlubnej i pożytecznej pracy wam się otworzy. Możecie wtedy waszym fortunom trwały dać byt i historycznym imionom dawny blask przywrócić! Sprawa ludu ruskiego i polskiego powinna wam równo leżeć na sercu. Nie potrzebujecie wtedy kupować dzienników, ani tworzyć sztucznej opinji dla robot, które dnia białego nie cierpią. Gangrena, która kraj toczy, ustąpi i rychło zdołamy oświatę i siły, które w interesie własnego utrzymania — są dziś tak niezbędne. Zamiast anarchji politycznej i społecznej staną się praca i porządek podwaliną społeczeństwa. Czyż nie czas już? Jeżeli wam istotnie interes narodu na sercu leży, niezawodnie — to tak postąpić.

Spodziewamy się po tylu światłych mężach, których mamy w kraju, że z tego stanowiska pojmują i podniosą sprawę, — sprawę, która broń Boże przez inne pojęcie — zamiast dobrodziejstwem mogła by się stać nową plagą nieszczęśliwego kraju. Sprawdziłoby się — co w złowrogiem przecuciu jeden znakomity mąż stanu o nas powiedział: „Wir sind ein dem Untergange geweihtes Geschlecht!“

Depesze telegraficzne.

Praga 10. kwietnia. Arcybiskup tutejszy stanowczo oświadczył, że nie przyjmie żadnego udziału w uroczystym położeniu fundamentów do czeskiego teatru narodowego.

Paryż 10. kwietnia. Artykuł „Constitutionnela“, mówiący o koniecznej potrzebie uzbrojenia się Francji, który widocznie pochodzi z źródła urzędowego, najgorsze na tutejszej giełdzie sprawił wrazenie.

Londyn 10. kwietnia. Z Aleksandrji donoszą pod dniem 6. b. m.: Napier obsadził dnia 21. marca Lat i spodziewał się zająć 2. kwietnia Magdala, gdzie się miał znajdować Król Teodor.

Genewa 10. kwietnia. Camperio ogłasza w osobnej odezwie, że wszystkie sekcje robotników przyjęły warunki, podane przez patronów; roboty w pracowniach rozpoczną się na nowo dnia 12. b. m.

Bruksela 10. kwietnia. „L'Echo du Parlement“ donosi: W kopalniach węgla w Charleroi przyszło do nowych zaburzeń; 200 robotników z Tamiens zmusiło robotników w Falisolle do opuszczenia robot. W Anvelais rozprószyło wojsko burzącą się ludność.

Sztokholm 10. kwietnia. Ministrowie spraw wewnętrznych, wojny, skarbu i spraw zewnętrznych, podali się do dymisji. Król dotychczas jej jeszcze nie przyjął.

Cennik giełdy pieniędzy i towar.
we Lwowie dnia 11. kwietnia 1868.

Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	203 75	204 25
" lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	178	179
" banku hypot. gal. po 200 zlr.	—	72 50
" papieroi czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k.	76 35	76 85
" " " " w w. a.	72 75	73 25
" " banku hypot. galic. bez kuponu	82 90	83 25
Obliży indemnizacyjne galic.	64 45	64 75
" " WX. Krakowskiego	—	—
" " Księstwa Bukowin.	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	99	99 50
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—
" " " " II.	87 50	88
" " lwowsko-czern. I.	76 25	76 75
" " " " II.	—	—
Dukat holenderski	—	—
Dukat cesarski	5 54	5 58
Napoleon d'or	9 30	9 36
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 80
" papierowy rosyjski	1 58	1 59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 72
Półimperjal rosyjski	9 50	9 58
Srebro	114	114

Gospodarstwo i handel.

* Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym popadł w zupełną stagnację. Dla wyjaśnienia stosunku, w jakim galicyjski handel zbożowy znajduje się obecnie, dość będzie wspomnieć, że jeden z berlińskich instytutów pożyczkowych nadesłał tu próżne worki do napełnienia, lecz musiały być odesłane nie napełnione. Na targowicach w północnych Niemczech ceny zboża spadają ciągle, z Węgier jednak dotąd nadchodzą tam nieustannie znaczne transporty żyta i pszenicy. Doświadczeni spekulanci utrzymują, że po świętach znowu z górnych Węgier nadchodzić zacząć do Galicji dalsze transporty zboża. Pszenicę zakupowaną tylko do młynów, płacono według gatunku po 12 do 13 zlr. Jęczmień korzec po 6 zlr. Właściciele browarów zachowują się wyczekująco, zapewne w nadziei, że ceny spadną jeszcze bardziej. Żyto płacono według gatunku 7.50 do 8 zlr., a owies, na który i na targowicach pruskich odbył jest słaby, po 3.50—8 zlr. Spirytus, który w latach urodzaju w znacznej ilości wywożono z Galicji, tego

roku z Morawji do Galicji sprowadzany być musi. Wielkie transporta kukurudzy, które w ostatnich 2 miesiącach nadchodziły tu koleją lwowsko-czernowiecką, i ztąd rozsełane były częściowo aż do Przeworska i Jarosławia, zmniejszyły się podobnie. Wszystkie partje pyłu mącznego i otrąb są do pozbycia w młynach parowych i wodnych w obwodzie rzeszowskim. Obydwa te artykuły rozchodzą się na konsumcję między najbiedniejszą klasą ludności, co dowodzi panującego w kraju niedostatku. Bydła rzeźnego i opasowego wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1000 sztuk przeznaczonych do Lipnika i Florisdorfu. Po świętach mają nadejść znaczniejsze transporta.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 10. kwietnia.

PP. Pienczykowski J. z Wybranówki, Hausknecht G. przeł. pow. z Czortkowa, br. Fürfeld Gemmingen Eberhard, z Rudnik, Zawadzki J. z Potoka, Kuba L. radca namiestn. z Brodów, Hudetz W. z Brodek, Piasecki K. z Brodów.

Zmiana lokalu.

Hercok & Arnold

mają zaszczyt zawiadomić, iż z dniem **7. kwietnia** b. r. przenieśli swój skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

jakoteż

Żaluzji i storów drewnianych

własnego wyrobu z poprzednio zajmowanego lokalu przy ulicy Halickiej pod l. 240 do domu p. Bonifacego Stillera również przy ulicy Halickiej pod l. 295 powiększwszy takowy znacznym wyborem

570-2-3

towarów galanteryjnych,

mieszanych, wyrobów z pianki i wszelkich przyborów do szycia.

Polecając więc swój nowo urządzonej skład, zaopatrzony obficie w **obicia papierowe** z fabryk krajowych, francuzkich, angielskich i niemieckich, mianowicie: obicia aksamitne, złoczone imitacje skór i drzewa, glansowane i gospodarskie, niemniej wszelkie do tychże potrzebne dekoracje, również znaczne zapasy storów i żaluzji drewnianych, które po stałych cenach fabrycznych sprzedają.

Z towarów galanteryjnych i różnych innych polecają w znacznym wyborze:

albumy, cygarniczki, słońco- i deszczochrony, wachlarze, krawatki i rękawiczki męskie i damskie, kołnierzyki różnego fasonu, koszule kolorowe, kufry i torby podróżne, batogi, spicruty, cybuchy, laski, pachnidła krajowe i zagraniczne, neseserki męskie i damskie, pugilaresy, portmonetki, przybory myśliwskie, biżuterję brązową i z masy czarnej itp.

Wszelkie zamówienia na artykuły naszego handlu jak i udzielone nam jakiegokolwiek komisa, uskuteczniamy niezwłocznie i najstaranniej.

Wzory, kosztorysy i cenniki OBIĆ i STORÓW przesyłamy na każde zażądanie również najchętniej bez policzenia jakichkolwiek kosztów.

Codziennie od godziny 10. rano do 5. po południu

otwarta jest

w sali domu Narodnego Ruskiego

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki,

wzbogacona

obrazami nowo przysłanemi

mianowicie:

Matejki, Löfflera, Tepy, Kossaka, Gersona, Suchodolskiego, Schouppego, Piotrowskiego, Brodowskiego, Łepkowskiego i Kaczorowskiego,

o r a z

539-4

rysunkami Józefa Brandta i Walego Eliasza i rzeźbami Filippiego.

Wstęp do sali w tygodniu kosztuje 25 cent, w niedzielę 15 cent.

Biletów można dostać w kasie obok sali. — P. T. Akejonarjusze otrzymują bilety bezpłatne opiewające na ich nazwisko, za wykazaniem się akcją.

Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Z powodu świąt dodatek wyjdzie we wtorek, który dla miejscowych prenumeratorów wydany będzie o godz. 12tej w południe.

J. Ostiecki, wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Juszczyński.

Z Drukarni Krajowej M. P. Poremby.

August Hamilton,

gorzelnik.

Ma zaszczyt oświadczyć, iż do dnia 15go kwietnia zastać go można otobiście, zaś do dnia 22go kwietnia listownie do niego zgłosić się można w hotelu „GEORGE“ we Lwowie. 575-1

Czasopismo

poświęcone medycynie sądowej, pieczy publicznego zdrowia i ustawodawstwu medycznemu.

Wiedeń, wtorek d. 25. lutego 1868.

Nr. 8. Rocznik IV.

Tygodnik dla lekarzy, chirurgów, aptekarzy i urzędników.

„Balsam Vektoriniego“ z pierwiastków roślinnych, olejnych i wyskokowych esencji składający się środek, rozbiłaliśmy chemicznie i znaleźliśmy go zupełnie czystym, nie szkodliwego dla organizmu niezawierającym; przeciwnie balsam ten z powodu składowych swych części w reumatyzmie, neuralgiiach i bólach kurczowych, zewnątrznie użyty, skuteczniejszy jest od wszystkich leków kojących. Puchlina i bole we wszystkich rodzajach reumatyzmu ustępują przy użyciu tego balsamu nawet w najoporniejszych razach w krótkim czasie. Podobnie szczególnie skutecznym jest balsam pomieniony na szkorbutyczne rozmięczenie dziąseł, a według świadectw najpierwszych znamiętości lekarskich, używano go w wielu szpitalach cywilnych i wojskowych z wielkim skutkiem na wrzody, na rany wszelkiego rodzaju, równie jak i na osłabienie oczu. Nader zbawiennie działa „Balsam Vektoriniego“ jako kosmetyk. Nadaje on pici, jak się o tem wielokrotnie mieliśmy sposobność przekonać, szczególniejszą świeżość, miękkość i pulchność, niszczy przyszcze, łuszczy skórny i trąd. Podnieść też należy jego własności odświeżające, gdy kilka kropeł na gorące żelazo wpuszczonych, oczyszcza powietrze z wyziewów szkodliwych w sposób skuteczny i przyjemny. 560-3-3

Cena flaszeczki 1 zlr. 50 kr.



UWADOMIENIE.

Nieomylnie i prędkie wytepienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. nprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefalszowanej dostać można: w Krakowie u p. M. Jawornickiego, we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza; w Tarnowie u pp. Józefa Jana i H. Koyi. 484-9-12